

Likwidacja polskiego szkolnictwa na Białorusi

Kamil Kłysiński

19 maja dyrekcja polskiej szkoły średniej w Grodnie poinformowała rodziców uczniów o wprowadzeniu od nowego roku szkolnego rosyjskiego i białoruskiego – w miejsce polskiego – jako dwóch języków nauczania. Analogiczne rozwiązanie ma być wdrażane również w drugiej polskiej placówce – szkole średniej w Wołkowysku. Mimo wieloletnich zabiegów licząca (według spisu powszechnego z 2019 r.) 287 tys. osób mniejszość polska dysponowała tylko tymi dwoma ośrodkami, zbudowanymi jeszcze w latach dziewięćdziesiątych ze środków RP. Zmiany wynikają z nowelizacji ustawy oświatowej, zatwierdzonej przez Alaksandra Łukaszenkę w styczniu br., która (art. 82) nie przewiduje możliwości kształcenia w języku mniejszości narodowych. Jednocześnie od początku kwietnia, gdy władze szkół sygnalizowały zamiar usunięcia polskiego z nauczania, rodzice uczniów podejmowali starania o zachowanie lekcji języka polskiego i literatury polskiej w wymiarze przynajmniej jednej godziny tygodniowo dla każdego z tych przedmiotów. Zgodnie z nowymi regulacjami będzie to możliwe pod warunkiem otrzymania zgody lokalnych władz oraz Ministerstwa Edukacji. Jak dotąd nie uzyskano jednak pozytywnej decyzji, więc należy uznać za prawdopodobne, że uczniowie zostaną pozbawieni wszelkich form nauczania w języku ojczystym. Wskazuje na to komunikat białoruskiego resortu edukacji, który utrzymuje, że wszystko odbywa się zgodnie z obowiązującymi przepisami.

Komentarz

- Stopniowa likwidacja kształcenia w języku polskim jest częścią długofalowej, prowadzonej od lat polityki Mińska wobec mniejszości polskiej. Od 2005 r. dwie polskie szkoły znajdują się pod nieustanną presją reżimu Łukaszenki. Celem jest przede wszystkim rusyfikacja młodego pokolenia białoruskich Polaków, która ma przynieść wyrugowanie polskości z życia społecznego. Towarzyszą temu stosowane niezmiennie, choć z różnym natężeniem represje względem polskich organizacji mniejszościowych, w tym zwłaszcza nieuznawanego Związku Polaków na Białorusi. Jego prezeska Andżelika Borys od marca 2021 r. przebywała w areszcie oskarżona o podżeganie do nienawiści na tle etnicznym oraz rehabilitację nazizmu (w marcu br. zezwolono jej na odbywanie kary w formule izolacji domowej). Jej zastępca Andrzej Poczubut, któremu przedstawiono takie same absurdałne zarzuty, przebywa w areszcie od kilkunastu miesięcy. Od sfałszowanych wyborów prezydenckich w sierpniu 2020 r. w narracji tamtejszego reżimu Polska stała się jednym z głównych wrogów, co przejawia się również w obwinianiu polskiego podziemia o rzekome zbrodnie wobec ludności białoruskiej w trakcie II wojny światowej i po jej zakończeniu. Jednocześnie Mińsk w coraz większym stopniu powiela rosyjski punkt widzenia – gloryfikuje radziecki okres w historii, a w szczególności

wspólny wysiłek zbrojny podczas wielkiej wojny ojczyźnianej, co znalazło odzwierciedlenie w nowej wersji konstytucji (art. 15), przyjętej w sfałszowanym referendum 27 lutego br.

- Pozbawienie możliwości prowadzenia zajęć w języku polskim i nauczania go stoi w sprzeczności z art. 50 białoruskiej ustawy zasadniczej, gwarantującym mniejszościom narodowym prawo do wyboru własnego języka w edukacji. Łamie też zobowiązania przyjęte przez Mińsk w podpisanym 20 lipca 2016 r. polsko-białoruskim porozumieniu o współpracy w dziedzinie szkolnictwa, które zapewnia mniejszości polskiej warunki do kształcenia w języku ojczystym oraz do jego nauki (art. 8). Wdrażając znowelizowaną ustawę oświatową, reżim sięga po najbardziej niekorzystne dla tej mniejszości rozwiązanie, prowadzące do całkowitej depolonizacji nauczania w polskich szkołach. Celem Mińska jest zatem de facto zlikwidowanie jeszcze w tym roku polskiego statusu placówek w Wołkowysku i Grodnie. Bezkompromisowość władz stanowi reakcję na jednoznacznie krytyczny stosunek Warszawy do łamania praw człowieka i zasad demokracji na Białorusi. Jest także efektem ścisłej współpracy politycznej i wojskowej z Rosją.
- Wskutek antypolskiej kampanii Łukaszenki represjom poddaje się też niepubliczne placówki oświatowe nauczające języka polskiego. Szczególne nasilenie presji wobec niezależnego szkolnictwa nastąpiło w marcu 2021 r., gdy prokuratura – pod zarzutem rzekomej gloryfikacji „zbrodni” polskiego podziemia na ludności białoruskiej w latach powojennych – przeprowadziła serię kontroli w części spośród 120 prywatnych podmiotów (szkół społecznych i komercyjnych) realizujących w kraju kształcenie w języku polskim. Sprawdzano zarówno programy nauczania, jak i listy uczniów, co miało zniechęcać do nauki polskiego. Przedstawiciele władz, w tym ówczesny minister edukacji Ihar Karpienka, nie ukrywali, że zamierzają zweryfikować, a następnie zlikwidować większość prywatnych szkół języka polskiego, postrzeganych przez reżim jako „ośrodki propagowania kolorowej rewolucji”. Jak dotąd zamknięto co najmniej 23 tego typu placówki. Co więcej, najprawdopodobniej jeszcze w tym roku, mocą procedowanej w parlamencie ustawy o licencjonowaniu, zaostbrane zostaną zasady uzyskiwania pozwoleń na prowadzenie działalności edukacyjnej przez podmioty prywatne (społeczne i komercyjne).